

Lasy przygotowane na wzrost stawek - notatka po spotkaniu PZPL i LP

Dodano: 05.10.2021

29 września o godz. 15.00 w siedzibie Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych odbyło się spotkanie przedstawicieli Polskiego Związku Pracodawców Leśnych (PZPL) z kierownictwem Lasów Państwowych (LP). Do rozmowy doszło w reakcji na przesłaną wcześniej przez Związek prośbę o spotkanie w obliczu trudnej sytuacji na rynku usług leśnych.



Jak podaje w swojej notatce PZPL, do stołu ze strony PZPL zasiedli: Wojciech Wójtowicz, prezes PZPL, Lucjan Długosiewicz, wiceprezes, Artur Kunda, mecenas Łukasz Bąk i Rafał Jajor, dyrektor biura PZPL.

Stronę Lasów reprezentowali: p.o. zastępcy dyrektora generalnego ds. gospodarki leśnej Jan Tabor, naczelnik Wydziału hodowli lasu (odpowiedzialnego za kontakty z zulam) Krzysztof Rostek, naczelnik Wydziału analiz ekonomicznych i planowania Jarosław Piekutin oraz mecenas Jakub Pokoj. P.o. dyrektora generalnego LP Józef Kubica nie wziął udziału w spotkaniu, bo został wezwany do kancelarii prezydenta (w dniach po spotkaniu ruszała akcja SadziMY pod patronatem pary prezydenckiej).

Otwierając spotkanie p.o. zastępcy dyrektora generalnego ds. gospodarki leśnej Jan Tabor mówił, że kierownictwo LP czyta prasę branżową, ale ocenia, że sytuacja zuli nie wygląda tak źle, wbrew temu, jakie są informacje. Potwierdził jednak, że **LP zdają sobie sprawę z tego, że stawki za prace leśne są niskie, a koszty funkcjonowania firm leśnych rosną**. Podkreślił, że prace leśne są

kontraktowane w przetargach publicznych, w przededniu których jesteśmy. Dodał, że **przedsiębiorcy leśni powinni uczciwie i rzetelnie skalkulować swoje koszty, wliczyć w stawki swój zysk i być dobrej myśli na przetargach.** Jak mówił, stawki w pozyskaniu są na przyszły rok urealnione (co należy chyba rozumieć, że są obniżone), a w hodowli podwyższone.

Dyrektor Tabor mówił, że jeśli pierwsze tury przetargów nie wyłonią wykonawców, to są przecież drugie tury. I to rynek zdecyduje o ostatecznych cenach usług leśnych w roku 2022.

Rafał Jajor przedstawił wyniki ankiety przeprowadzonej przez GAZETĘ LEŚNĄ wśród przedsiębiorców leśnych. Wynika z niej, że aż **73 proc. przedsiębiorców planuje stopniowe odejście z branży i zmianę profilu działalności.** Ponadto 28 proc. zulowców ocenia obecną sytuację swojej firmy, w porównaniu z rokiem 2015, jako gorszą, a aż 50 proc. jako dużo gorszą. Łącznie więc **78 proc. przedsiębiorców ocenia, że ich firma jest w gorszej sytuacji niż kilka lat temu.** (Tekst o wynikach ankiety pojawi się niebawem na naszym portalu).

Wojciech Wójtowicz, prezes PZPL pytał o dalsze losy sprawozdania z prac zespołu zadaniowego ds. mechanizacji prac z zakresu zagospodarowania lasu. Zespół powstał z inicjatywy PZPL i opracował wskazówki znacznie ułatwiające mechaniczne prace np. przy sadzeniu, koszeniu upraw itp. Wójtowicz prosił, by wdrożenia tych ułatwień nie przekładać na przyszły rok, bo są pilnie potrzebne.

W odpowiedzi przedstawiciele LP mówili, że dobrze oceniają wyniki prac zespołu, ale dokumentu podsumowującego jego pracę nie podpisał jeszcze p.o. dyrektora generalnego LP Józef Kubica. Jednak wskazówki zespołu, jak np. poszerzenie odległości między rzędami sadzonek zostaną zapewne wdrożone.

Nowe katalogi pracochłonności - to kolejny temat poruszony przez prezesa Wójtowicza. Jak przypomniał, PZPL prosił o udostępnienie algorytmów lub kalkulatora pozwalającego lepiej przygotować ofertę cenową zulom. Uzyskał nawet na poprzednim spotkaniu zapewnienie LP o udostępnieniu kalkulatora, ale do tego nie doszło.

Jak tłumaczył w odpowiedzi Jarosław Piekutun z DGLP, rzeczywiście na poprzednim spotkaniu padła ze strony LP deklaracja o udostępnieniu kalkulatora, ale po analizach zrezygnowano z tego pomysłu. Powód? Okazało się, że nie da się w prostym kalkulatorze zawrzeć wszystkich zmiennych, jakie są rzeczywiście zawarte w algorytmach stanowiących nowy katalog pracochłonności w pozyskaniu i zrywce.

Dla przykładu jest w katalogu algorytm, który automatycznie, na podstawie wybranych kryteriów, kwalifikuje daną powierzchnię do pozyskania maszynowego lub ręcznego. Albo jest mechanizm, w którym leśniczy planując prace może podnieść pracochłonność na danej pozycji o maks. 30 proc, ze względu na występujące na niej utrudnienia. W kalkulatorze oderwanym od całego systemu informatycznego LP nie da się tego wszystkiego uwzględnić. A udostępnienie okrojonego kalkulatora rodziłoby wiele nieporozumień, bo wyniki odbiegałyby od rzeczywistych.

Wójtowicz wskazywał też na potrzebę udostępniania w dokumentacji przetargowej informacji o planowanej liczbie sortymentów na każdej pozycji. Chodzi o to, by dla każdej pozycji podawać masę

każdego planowanego do pozyskania na niej sortymentu. Da to szansę firmie leśnej na rzetelne skalkulowanie kosztów pracy na tej pozycji.

Przedstawiciele DGLP zapisali sobie tę uwagę, lecz nie potrafili odpowiedzieć, czy lista sortymentów z podaniem ilości kubików do pozyskania każdego sortymentu będzie załącznikiem do dokumentacji przetargowej.

Kolejna sprawa poruszona przez prezesa Wójtowicza: wielokrotne wchodzenie na ten sam zrąb. Jak wskazywał, katalogi zapewne były tworzone dla sytuacji, gdy maszyna wchodzi na zrąb i tnie go od początku do końca. A nie dla sytuacji, gdy robi ten zrąb pod klienta, na raty, a dokładnie na wiele rat, co kończy się np. sytuacją, że zuli ma jednocześnie otwartych 8 zrębów.

Co się stało z naszymi uwagami do opisu technologii prac leśnych – pytał Wójtowicz. PZPL zgłosił do tego dokumentu szereg uwag, które zostały przekazane DGLP.

W odpowiedzi naczelnik Rostek mówił, że choć uwagi były dość chaotyczne i część punktów się w nich powtarzała, to zostały przekazane do odpowiedniego zespołu pracującego stale nad opisami technologii wykonania prac leśnych. I część tych uwag zostanie uwzględniona. (Co do „chaotyczności” uwag warto wyjaśnić, że PZPL po prostu przekazał wiernie uwagi kilkunastu swoich członków, nie dokonując żadnych skrótów czy opracowań).

Naczelnik Rostek mówił też jasno i dobitnie: **jeśli jest jakiś nadleśniczy, który zabrania np. pracować sadzarkami, to trzeba zgłosić taką sytuację do DGLP. I, jak mówił naczelnik, nadleśniczy szybko po interwencji DGLP przestanie mieć takie obiekcje.**

Naczelnik podkreślał, że rozumie trudną sytuację zuli, ale jedynym sposobem na rozwiązanie niektórych problemów jest zgłaszanie nieprawidłowych zachowań leśniczych czy nadleśniczych do DGLP. Tylko to pozwoli iść do przodu. Choć, jak zaznaczył, rozumie też, że zulowcy mogą się obawiać reperkusji ze strony nadleśniczych.

Problemem, na który ponadto zwrócił uwagę prezes Wójtowicz jest waloryzacja stawki w umowach wieloletnich. Nadleśnictwa nie dają się przekonać do tego, że po roku obowiązywania umowy zawartej np. na dwa lata, należy podnieść stawki korzystając z możliwości ich waloryzacji, gdyż koszty wykonywania usług cały czas rosną. Nadleśniczowie odmawiają waloryzacji i odsyłają zulowców do sądu.

Zdaniem Wójtowicza DGLP powinna opracować wskaźniki, na podstawie których nadleśniczowie mogliby waloryzować stawki. Trzeba po prostu obliczyć, że jeśli pensja minimalna rośnie o X, to stawka w związku z tym powinna wzrosnąć o Y. I takie wytyczne przekazać nadleśnictwom.

Artur Kunda pytał o pakiety harwesterowe. Czy będą? A jeśli tak, to czy w całej Polsce czy jak dotychczas głównie w Zielonej Górze?

Jarosław Piekutin odpowiadał, że DGLP nie narzuca nadleśnictwom podziału na pakiety, ale **pakiety specjalistyczne, w tym harwesterowe zapewne będą. DGLP dopuszcza pakiety harwesterowe.**

Jak są liczone stawki dla maszyn LP? Czy będą one miały takie same stawki wynikające z katalogów, jak zule? – pytał dalej Kunda. W odpowiedzi naczelnik Piekutin tłumaczył, że **maszyny LP nie podlegają przetargom, a więc ich praca nie podlega też wycenie katalogowej, tak jak praca zuli.** Ale jak podkreślał, np. w Gidlach maszyny LP pracują za stawki zbliżone do zulowskich.

Artur Kunda ripostował, że w Gidlach ma na to wpływ znakomita organizacja pracy, jaką zapewnia swoim maszynom nadleśnictwo. Ale już np. maszyny z Zakładu Transportu i Spedycji LP w Giżycku pracują tylko na zrębach za stawkę, którą zule osiągają średnio za wszystkie pozycje, na zrębach i w trzebieżach. Czyli zręby są w przypadku maszyn LP przepłacane o przynajmniej 100 proc. A ponadto, gdy leśniczowie czy podleśniczowie wyznaczają trzebieże maszynom LP, to stawiają na drzewach znaki farbą, z każdej strony, dla lepszej widoczności. A dla maszyn zuli już tylko z jednej.

Przy okazji Wojciech Wójtowicz dopowiadał, że nie może być tak, że dobre pozycje wycinane przez maszyny LP są najpierw „wkładane” do przetargu dla zula, a potem są mu odbierane. Bo przedsiębiorca kalkulował stawkę zakładając, że zrobi te zręby, a potem są mu odbierane i zostają mu tylko pozycje trudniejsze.

Jan Tabor mówił, że **generalnie LP nie będą szły dalej w swoje maszyny. Muszą jedynie utrzymać te, które już są.**

Artur Kunda zwrócił uwagę na problem zlecenia pielęgnacji upraw tylko raz w roku, gdy są one już bardzo zarośnięte. Podkreślał, że lepiej i taniej byłoby zlecać pielęgnację mechaniczną wcześniej, a ponieważ jej efekty utrzymują się dłużej od pielęgnacji ręcznej, to pozwoli to w wielu przypadkach pozostać tylko przy jednym zabiegu w roku. Mulczowanie czy ugniatanie chwastów daje dłuższy efekt, niż ich wykoszenie. Ale pielęgnacji mechanicznej nie da się już zrobić, gdy prace te zostaną zlecona za późno, gdy już między innymi roślinami nie widać wcale sadzonek.

Lucjan Długosiewicz pytał m.in. o dalsze losy propozycji PZPL, aby podpisywać protokoły zdalnie, przez internet, a nie wozić je między zulem a nadleśnictwem. Na poprzednim spotkaniu w DGLP ze strony LP padła deklaracja, że to dobry pomysł i będzie wdrażany.

Teraz odpowiadając o stan prac nad tym rozwiązaniem naczelnik Rostek mówił, że zajmuje się tym Zakład informatyki LP, ale trudno powiedzieć, kiedy uda się to zrobić. Może jednak to rozwiązanie wejść w życie także w trakcie przyszłego roku.

Bardzo ważną częścią spotkania był moment, w którym Jan Tabor zapytał, **co powinny robić nadleśnictwa w sytuacji, gdy zulowcy zaniżają stawki na przetargach?**

Artur Kunda odpowiadał krótko: **egzekwować umowę**. Jeśli trzeba było zatrudniać kilka osób na umowę o pracę, nadleśnictwo powinno to sprawdzić. Jeśli jest wymóg zgłaszania żurawi do UDT - nadleśnictwo powinno to sprawdzić. I tak dalej. Zapisy w umowach powinny być nieuchronne, a teraz jest tak, że nadleśniczy jednego sprawdzi, a innego nie. Jak chce. Panuje zasada, że tańszego zula nadleśnictwo nie kontroluje i przymyka oko na błędy i jakość prac.

Mecenas Łukasz Bąk, reprezentujący na spotkaniu PZPL mówił dobitnie: **jeśli konkurencja wśród zuli ma być uczciwa, to musimy grać nie do końca przetargu, ale do końca obowiązywania umowy**. Bo inaczej pojawiają się pytania: czy dana firma zatrudnia pracowników legalnie, czy prawidłowo wypełnia warunki umowy? A może nie wypełnia, i dlatego była tańsza w przetargu?

Upadek rynku usług leśnych jest większym zagrożeniem dla LP, niż dla samych zuli - mówił Artur Kunda. Bo zule nie padną, tylko się przebranzowią. A prac leśnych nikt za nich nie wykona.

Wojciech Wójtowicz namawiał kierownictwo LP, by poza drogą służbową, korzystając np. z prywatnych kontaktów w nadleśnictwach popytało pracowników LP z terenu, jak oceniają aktualną sytuację zuli. Czy w terenie nie obawiają się, że pakiety mogą pozostać po przetargach bez obsady? Bo do PZPL docierają sygnały od kadry terenowej nadleśnictw czy nawet samych nadleśniczych, że ci zdają sobie sprawę z powagi sytuacji i zagrożenia braku chętnych na część pakietów w przyszłym roku, ale nie są pewni, czy to zagrożenie równie ostro widzą kierownictwo LP w Warszawie.

Prezes PZPL wskazywał także, że np. legalność zatrudnienia nadleśnictwa mogą łatwo sprawdzać co miesiąc: wystarczy **prosić zule, by wraz z fakturą dostarczały wydruk z PUE ZUS poświadczający odprowadzenie składek**. To nic nie kosztuje i nie wymaga wiele dodatkowej pracy ani czasu.

Na koniec spotkania Jan Tabor mówił, że właśnie ruszają przetargi w nowym systemie, z wykorzystaniem nowego katalogu do pozyskania i zrywki. Założenie DGLP jest takie, że **pozyskanie i hodowla mają funkcjonować niezależnie, jeśli chodzi o wycenę przez zuli. To znaczy, że obie kategorie prac powinny być przez przedsiębiorców wyceniane rzetelnie i niezależnie, bez zakładania, że dołożą z pozyskania do hodowli**.

Dyrektor Tabor potwierdził, że konkurencja powinna być uczciwa i zadeklarował rozważenie sprawdzania w trakcie roku legalności zatrudnienia.

Dodał też, że **Lasy są przygotowane na to, że koszty usług leśnych mogą wzrosnąć. A o ile, to zdecyduje rynek**.

Spotkanie trwało ok. 1,5 godziny.

P.S. Już po spotkaniu PZPL otrzymał informację od Pana Krzysztofa Rostka, Naczelnika Wydziału Hodowli Lasu w DGLP, że dane dotyczące ilości i miąższości przewidzianych do pozyskania sortymentów na poszczególnych pozycjach planu będą dostępne do wyceny oferty.

Powyższy tekst nie jest protokołem ze spotkania, ale notatką sporządzoną na potrzeby członków Polskiego Związku Pracodawców Leśnych.

Źródło: PZPL

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.